

III. Rzeczy naprawdę doniosłe, nie dzieją się codziennie, a epoki w każdym zakresie spraw i przedmiotów przypadają najrzadziej, i to tym rzadziej, im sprawa czy przedmiot dojrzałe. Ustawiczne, że się tak wyrażę, wietrzenie epok, prowadzi do nieturalności i przesady — a nas samych stawia w fałszywym położeniu względem tychże spraw i przedmiotów. Trzeba koniecznie umieć odróżnić sprawę drobną od wielkiej, trzeba w sobie wyrobić poczucie całej skali od przygodnej bagateli aż do epoki — a to poczucie zatraci się w ustawicznym oczekiwaniu czegoś wielkiego. W życiu praktycznym obywatelskim, niebezpieczna ta wada grozi tem, że gdy nareszcie nadejdzie naprawdę do niej sprawa, przejdzie ani niepostrzeżona przez tych, którzy epokowych epitetów nadużywali dla ładu czego.

Pierwszym warunkiem krytycznego zmysłu jest, ażeby mieć jakąś miarę do oceniania wypadków i ludzi. Jakżeż może mieć sprawiedliwą miarę ten, kto na wszystko patrzy przez jakieś szkła powiększające?? Kto wszystko, co tylko mu w rękę wpadnie, uważa za wielkie, ten nie tylko straci z czasem zupełnie zdolność odróżnienia wielkiego i małego, ale jeszcze nową nabydzie straszną wadę: lekceważenia wszystkiego, co mu się wielkiem nie wyda, bagatelizowania spraw powszednich, zaniedbywania szczegółów. Taki człowiek wysunie nieraz na pierwszy plan coś takiego, co najlepiej byłoby pominąć całkiem, a pominię właśnie to, co wymaga większych starań i zachodów — nie dziw potem, że z działalności jego wyrastają nieraz całkiem inne owoce, niżby sobie życzył! Najczęściej zaś zastanawiać można dół przysłówie: *parturiunt montes...* A w ocenianiu ludzi, gdy się natworzy dużo „epokowych“ „znakomitości“, ten chyba będzie skutek, że się prawdziwej zasługi ocenić nie zdoła. Ale to jeszcze byłaby szkoda — najmniejsza.

Przesadne dodawanie wszystkiemu i wszystkim znaczenia prowadzi do obniżenia poziomu życia obywatelskiego. Czém łatwiej o epitet wielkości, tém mniejsza ta wielkość. Jeżeli gdzie jest na tyle sił, aby zabrać się do spełnienia zadań naprawdę wielkich, takich, któreby w rozwoju społeczeństwa rzeczywiście stanowiły zwrot jaki do lepszej doli, z pewnością nie tak łatwo nazwie się jakąś sprawę „wielką“, lub człowieka „znakomitym“. Według pojęć o „wielkości“, mierzyć można siły i jednostki i społeczeństwa. Wielkiem nazywamy to, co wymaga wielkiego trudu. Im mniej zdolni jesteśmy do trudu, tém prędzej nazwiemy cokolwiek wielkiem, a kto przez dłuższy szereg lat będzie w sobie obniżał pojęcie wielkości, ten przez to samo obniży w sobie pojęcie trudu. Nareszcie wszystko mu będzie trudnem, pełnem zasług dziełem — co nie było bardzo łatwe — a w końcu tylko do najłatwiejszych rzeczy będzie jeszcze zdolnym. Najzdolniejszy młodzieniec utraci zdolności, jeżeli ich należycie nie ćwiczy — i to na coraz trudniejszych przedmiotach. Coraz mniejszy, coraz łatwiejszy ma nam być pewien zasób trudu — abyśmy się pokusić mogli o nabycie większego!

Warunkiem postępu niezbędnym jest, żeby się nigdy nie zadowolnił tem, co się już umie. Mierząc zasób zdolności nie tem, co jest, ale tem, co by jeszcze być mogło, rzadko kiedy nabędziemy przekonania, żeśmy w danym razie mieli do czynienia z czémś wielkiem, a tém mniej „epokowem“. Pojęcie wielkości jest proporcjonalne do zasobu zdolności.

Bodajby, czém dalej od szkolnej ławy, tém

skąpszą była młodzież w szafowaniu wielkością. Uezmy się używać należycie miar i wag, ażeby ani samymi oszukać się nie dać, ani drugich mimowolnie nie oszukiwać — epokowym blichтром! Pamiętajmy, że dopiero w przyszłości historia zdoła osądzić, czy za czasów naszej młodości przygotowywała się rzeczywiście jakaś nowa era, epoka, czy choćby tylko okres. Starajmy się nabrać informacji o sprawach, w których nie bierzemy udziału, ażeby się przekonać, czy też nie są one większe od tych, w których my składamy swoją pracę. Przedewszystkiem zaś mierzymy czynności nasze według trwałości ich skutków! Chcąc krytycznie ocenić doniosłość pewnej sprawy, najlepiej zapytać, co będzie po roku, po latach pięciu, dziesięciu, czy pozostanie ona aktualną i po naszej śmierci? Według tej miary można sobie urządzić skalę doniosłości spraw. Co zaś do osób, doradzam pytanie: co byłoby bez niego, co byłoby, gdyby go nie było? I tu też rozległa skala od odpowiedzi: byłoby tak samo — aż do przeświadczenia, że nie byłoby całego szeregu czynów. W ten sposób postępując, można dojść do zrozumienia, co właściwie znaczą takie wyrazy, jak epoka i znakomitość.

Nie obniżajcie poziomu wymagań w swych sądach — żeby go później nie obniżyć w swych czynach! Starajcie się podnieść w społeczeństwie pojęcie wielkości! \*)

## ROZPRAWY NAUKOWE.

### Teorya ewolucyi i paleontologia.

(Na podstawie Prof. M. Neumayra: „Die Stämme des Tierreiches“)

Napisał

Tadeusz Wiśniewski.

Nauki przyrodnicze usprawiedliwiają dzisiaj przypuszczenie, że powstanie organizmów na naszej planecie mogło się odbyć bez współdziałania jakiejś siły niewytłomaczonej i zagadkowej a tylko pewna niezwykła może kombinacja, zwyczajnych zresztą czynników przyrody wywołała przemianę materii nieorganicznej w organiczną. Z tego jednak daje się wysnuć zupełnie logiczny wniosek, że organizacja tych pierwotnych istot musiałaby być możliwie najprostszą.

Jeżeli więc odrzucimy teorię, która przyjmuje dla każdego gatunku osobny akt stworzenia, a zgodzimy się natomiast na teorię powstawania gatunków Darwina, to trudno zaprzeczyć możliwości tego, że cały ten świat zwierzęcy i roślinny, jaki otacza nas obecnie lub którego szczątki leżą pogrzebane w łonie ziemi, powstał z jednego lub tylko pewnej liczby takich praorganizmów naszej ziemi, za czém przemawia zresztą cały szereg faktów, znanych z biologii.

Wobec tego oczywistą jest ewolucya, jakiej uległy istoty organiczne od chwili swego pojawienia się do dnia dzisiejszego.

Ponieważ jednak pierwsze przypuszczenie jest dowolnem, jakkolwiek prawdopodobnem, a tak samo teoria Darwina posiada jeszcze przeciwników z powodu pewnych stron swoich nieco ciemnych i nie dosyć zrozumiałych, potrzeba przedewszystkiem w sposób niezbity

\*) W następnym numerze pomówimy o szpetnym narowie zarczucania drugim złej woli.